

# Dzień wagarowicza – Zabili Mi Żółwia

Kiedy wstaje z łóżka  
Na nic nie mam chęci  
W szarych barwach widzę  
Ból swej egzystencji  
Mam ochotę zrobić  
Dziś coś ciekawego  
Wyjść zaraz na zewnątrz  
Wpaść do spożywczego  
Kiedy wstaje z łóżka  
Na nic nie mam chęci  
W szarych barwach widzę  
Ból swej egzystencji  
Mam ochotę zrobić  
Dziś coś ciekawego  
Wyjść zaraz na zewnątrz  
Wpaść do spożywczego  
Wstąpię i poproszę  
Wino z dolnej półki  
Bo tylko na tyle  
Stać mnie w takiej chwili  
Otwieram, skosztuje  
Smak pokusy nęci  
Wlewam ją do gardła  
Zaraz mnie pokręci  
A gdy mi się kręci  
W głowie mi wiruje  
Wszystko wtedy myślę  
Prawdy poszukuje  
Wtedy znów po wino  
Idę aż do nieba  
Gwiazdy jasno błyszczą  
Księżyc mnie olewa  
Widzę różne rzeczy  
Gościa co pięć rąk ma  
Albo duże wozy  
Pewnie to policja

Oni mnie zawiozą  
Na izbę trzeźwienia  
A nazajutrz znowu  
Iść do szkoły trzeba!  
Oni mnie zawiozą  
Na izbę trzeźwienia  
A nazajutrz znowu  
Iść do szkoły trzeba!



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych